

Podobnie jak samochód oddano mnie do przeglądu

Pomógł wrodzony optymizm

22 lutego 2015 roku opublikowaliśmy ostatni wywiad z Bogusławem Kaczyńskim. Popularyzator muzyki klasycznej, autor ponad 20 książek zmarł 21 stycznia 2016 roku w wieku 73 lat. Przypominamy dziś tę rozmowę.

– Witam cię, Bogusławie. Jak się czujesz?
– Coraz lepiej, a nawet bardzo dobrze.
– Dzisiaj zostałeś przeniesiony z parteru na wyższą kondygnację szpitala...

– Zakwalifikowano mnie na inny oddział.
– Pisano, że jesteś od miesiąca w szpitalu, a ty jesteś tu już piąty miesiąc?!

– Podobnie jak samochód oddano mnie do przeglądu. Tylko u mnie trwa on bardzo długo.

– Dlaczego ukrywałeś przez te kilka miesięcy, że znów jesteś chory?

– Nie ukrywałem, raczej nie chciałem tego faktu nagłaśniać. Chciała przyjechać do mnie telewizja i inne media, ale powiedziałem, że jak wyzdrowieję, to spotkam się ze wszystkimi.

– Po udarze bardzo dbałeś o siebie, stosowałeś się do zaleceń lekarzy, nie zapomniałeś o żadnym leku, miałeś niekończącą się rehabilitację...

– Zgadza się, tak było. Okazało się, że aby znów było bardzo dobrze ze zdrowiem, trzeba nad tym trochę popracować.

– Obecna choroba ma ścisły związek z poprzednią?

– Między innymi.
– Nie możesz powiedzieć więcej?
– Nie mogę.

– Nie masz już problemów z mówieniem, a przecież mowa to twój największy atut, wszak jesteś znany jako wybitny krasomówca...

– Bardzo się cieszę, że po powrocie do domu, po rekonwalescencji będę mógł wrócić do telewizji i na estradę, prowadzić koncerty. I już tym żyję.

– Paraliż prawej części ciała też ustąpił całkowicie?

– Niecałkowicie. Jest jeszcze lekki niedowład prawej ręki, ale jakoś sobie poradziłem. Mam asystentkę, której dyktuję swoje książki. Korekty robiłem sam.

– W jaki sposób odzyskiwałeś władzę nad swoim ciałem?

– Ciężką pracą. Pracując w pocie czoła przez osiem lat.

– Brawo, że się nie poddałeś! W jakim stopniu pomógł ci twardy charakter i silna wola?

– Pomógł mi wrodzony optymizm. Wiedziałem, że nie musi być źle, ale musi być bardzo dobrze.

– Jak bardzo ta nagła choroba wywróciła twoje życie?



Fot. Marcin Dławichowski/Forum

– To sprawa opatrności. Ta choroba uderzyła we mnie, w środek głowy, nagle i niespodziewanie. Nikt nie mógł się tego spodziewać, przypuszczać, bo stało się to, co się stało.

– Pamiętam, że leżąc w łóżku, przyrzekałeś sobie, że po wyjściu ze szpitala zaczniesz żyć zupełnie inaczej, że nie będziesz już tyle pracował. Udało ci się zwolnić tempo?

– Nie udało się, bo stwierdziłem, że mimo pewnych ograniczeń praca jest sensem mojego życia, największą radością.

– Ile książek napisałeś w czasie rekonwalescencji?

– Sześć: „Jak samotny szeryf”, „Koń na biegunach”, „Chopin geniusz muzyczny”, „Smak

sławy”, „Teatr Muzyczny Roma”, a teraz „Ada Sari”.

– Ile godzin dziennie dyktowałeś swoje książki?

– Całymi dniami.

– Czyli udar mózgu wcale nie zmienił stylu i tempa twojego życia?

– Nie zmienił, chociaż obiecywałem sobie, że będę prowadził życie pięknoducha i lenia. Ale praca zwyciężyła, bo jestem wyznawcą metody Konfucjusza, który mówił, że jeśli będziesz robił to, co lubisz, nigdy nie będziesz pracował. Czyli ja nie pracuję.

– Jak bardzo fizyczna słabość była dla ciebie wstydliva podczas pobytu w szpitalu?

– Nigdy nie była. Byłem kiedyś na koncercie w Nowym Jorku, który prowadził Peter Ustinov. Wjechał na scenę na wózku i z niego prowadził koncert. Był to najpiękniejszy z koncertów, jakie przeżyłem. Powiedziałem sobie wtedy, że wózek nie przeszkadza w niczym. Liczy się powaga, wiedza i osobowość człowieka.

– **W szpitalu byłeś całkowicie zdany na pielęgniarki i salowe. Co czułeś, mając świadomość swojej niemocy?**

– Owszem, odczuwałem niemoc, ale obiecywałem sobie, że ona wkrótce minie i rzeczywiście minęła.

– **Podobno prosiłeś, żeby codziennie myto ci głowę?**

– Od urodzenia codziennie myłem głowę. Potem – także z uwagi na moje występy telewizyjne. Zawsze musiałem mieć puszyste włosy, dlatego nie chodziłem w czapkach, kapeluszach. Moje włosy codziennie musiały być świeże. Powstał swoisty nawyk.

– **Teraz też tak było?**

– Oczywiście.

– **Co czułeś, gdy po raz pierwszy od 30 lat nie prezentowałeś w telewizji noworocznego koncertu Filharmoników Wiedeńskich?**

– Przez 30 lat prezentowałem 30 takich koncertów i nie przeszkodził mi nawet udar mózgu, a tym razem nie mogłem, bo leżałem w szpitalu. Miałem ogromną satysfakcję, gdy otrzymałem dziesiątki tysięcy maili od ludzi, którzy pisali, że ten koncert beze mnie był stracony. Wtedy przypominałem sobie słowa Marii Callas, która powiedziała, że nieważne jest, czy śpiewamy dzisiaj premierę „Toski”, czy też nie, bo ważniejsze jest, gdy połowa publiczności mówi: „Jaka szkoda, że nie ma dzisiaj Callas”.

– **Nie zobaczyliśmy cię w Programie Drugim TVP, ale za to pojawiła się twoja książka „Ada Sari – kulisy wielkiej sławy”. Jak długo nad nią pracowałeś?**

– Pięćdziesiąt dwa lata. Zbierałem dokumentację pod kierownictwem samej Ady Sari, którą miałem zaszczyt znać osobiście. Potem w moim życiu nastąpiły rozmaite perturbacje, bo pracę nad biografią śpiewaczki przerwała praca w telewizji, która wciągnęła mnie tak bardzo, że gdybym nie ustąpił, to połamałaby mi kości. Stałem się telewizyjny, dużo jeździłem po świecie i zbierałem kolejne dokumenty, materiały. Bywałem wszędzie na kuli ziemskiej w miejscach, w których śpiewała. No i wreszcie pomyślałem sobie: nie będę igrał z losem, muszę spełnić prośbę Ady Sari, która prosiła mnie o napisanie biografii, a ja jej to obiecałem.

– **Zawsze zastanawiałem się, dlaczego właśnie Ada Sari była dla ciebie najbliższa ze śpiewaczek?**

– Była jedną z największych śpiewaczek na świecie. W jednej z berlińskich recenzji autor napisał: „Nie tylko nasze pokolenie jest oczarowane Adą Sari, ale również potomność będzie pamiętała o niej jako śpiewaczce wszech czasów”.

– **Pamiętasz swoje pierwsze spotkanie z Maestrą?**

– Oczywiście. Poznałem ją w warszawskiej Akademii Muzycznej, gdzie była profesorem. Była otoczona dworem studentów i asysten-



Ada Sari i Bogusław Kaczyński – ostatnie zdjęcie artystki (czerwiec 1968 r.)

Fot. archiwum Bogusława K.

tów. Przyglądałem się z zaciekawieniem i podziwem tej żywej legendzie, i nagle przez zwykły zbieg okoliczności zostałem zaproszony do jej domu. Moja koleżanka ze studiów miała próbę generalną przed egzaminem dyplomowym. Zachorowała pianistka i poprosiła mnie o zastępstwo. Było to straszne ryzyko z mojej strony, bo repertuar miała trudny. Odpowiedzialność duża, ale odważyłem się. Poszedłem do Ady Sari i... straciłem na jej punkcie głowę. Jej mieszkanie przypominało teatralne muzeum. Sari przypominała damę z XIX wieku, która żyła w końcu dwudziestego stulecia.

– **W jaki sposób notowałeś opowieści Ady Sari o jej życiu?**

– Maestra bardzo lubiła mi opowiadać o zdarzeniach ze swojego życia, tym bardziej że ja byłem emocjonalnie przygotowany do tych spotkań. Widząc to, przeglądała się w moich oczach jak w lustrze, widziała swoją karierę w odbiciu moich oczu. Opowiadała mi o swoich światowych podróżach i wielkich gwiazdach operowych tamtych czasów. Było to fascynujące. Po każdym wizycie biegłem do domu i spisywałem to wszystko. Nazajutrz pokazywałem jej zapiski, które autoryzowała.

– **Dlaczego dopiero teraz zdecydowałeś się wydać tę książkę?**

– Zwolniłem tempo pracy w telewizji i postanowiłem się poświęcić tylko pisaniu. Zajęło mi to mnóstwo czasu.

– **W pewnym momencie przerwałeś pisanie książki...**

– Przerwałem, bo telewizja pochłonięła mnie tak bardzo, że o pisaniu nie było mowy.

– **Jak Ada Sari na to zareagowała?**

– Gdy obiecałem jej napisanie biografii, zmarła na serce w wieku 82 lat, dwa lata po tym fakcie. Nie wiedziała, że przerwałem pisanie.

– **Książka ma 382 strony. Kto pomagał ci w zbieraniu materiałów?**

– Nikt. Czytałem w archiwach recenzje o jej występach w 22 językach. Za tłumaczenia płaćcie sam.

– **Pokazujesz, na czym polegał fenomen, legenda i kunszt wokalny sopranu koloraturowego Ady Sari?**

– Polegał na niepowtarzalności zjawiska, jakiego nie odnotowano do dzisiaj. Była porównywana do największych śpiewaczek w historii śpiewu koloraturowego, tej miary co Adeline Patti, Maria Galvani, Selma Kurz, Nellie Melba i Maria Malibran.

– **Czy będziesz pisał książkę o Marii Callas?**

– Teraz będę pisał o Janie Kiepurze. O Marii Callas jest kilka książek, ja nie mam na jej temat aż tylu materiałów co autorzy ze świata. Mam co prawda w domu całe regały książek o Callas, ale sam nie zamierzam o niej pisać.

– **Nie wiem, czy wiesz, ale twoje nazwisko jest nierozdzielnie związane z Callas?**

– Wiem. Znałem Marię Callas osobiście, ale nie zbierałem o niej materiałów, raczej otaczałem się nimi, bo wciąż mnie fascynowała i chciałem wiedzieć jak najwięcej.

– **Która z tych dwu śpiewaczek jest ci bliższa?**

– To były dwie kompletnie inne śpiewaczki i osobowości, inne typy głosów i inne kariery.

– **A która ze współczesnych śpiewaczek jest ci najbliższa?**

– Jest kilka wyróżniających się śpiewaczek, ale takiej jak Callas czy Sari nie ma.

– **Czy u nas w mediach wciąż promuje się tandetę?**

– Nadal obserwuję nienotowany wcześniej spadek poziomu w telewizji. Lansuje się papkę adresowaną do najniższych gustów publiczności. Amatorszczyzna do kwadratu, co mnie bardzo boli, bo to nie jest telewizja, którą ja przez 50 lat tworzyłem. Kultura została zepchnięta do podziemia.

– **Domyślam się, że w telewizji najchętniej oglądasz kanały z muzyką poważną?**

– Mam dwa kanały Mezzo, z przyjemnością oglądam w nich niezwykle wydarzenia kulturalne, premiery i koncerty, wielkie osobistości. Wielka kultura na szczęście nie przestała interesować ludzi w świecie.

– **Jak oceniasz stan polskiej kultury?**

– Stan polskiej kultury jest więcej niż smutny. Polska kultura jest niedoceniona przez kolejne rządy, niedowartościowana. Artyści są pomijani i traktowani jak piąte koło u wozu. Władza jest kompletnie obojętna na upadek kultury.

– **30 marca odbędzie się wielka jubileuszowa gala Wiktory 2014. Będziesz na niej obecny?**

– Niestety, bo chociaż będę już w domu, to wciąż będę rehabilitowany. Leżenie przez pół roku w szpitalu mówi za siebie. Nie od razu będę mógł normalnie funkcjonować.

– **Mało kto pamięta, że ty pierwszy otrzymałeś Wiktor. Powinieneś być na okrągłym jubileuszu.**

– Tak, tym pierwszym byłem ja. W sumie mam cztery Wiktory i jednego SuperWiktor.

Rozmawiał:
BOHDAN GADOMSKI